CZĘŚĆ XXI. № 35. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{7}{19}$ MAJA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg $\frac{6}{18}$ *Maja.*

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE mianowani: 28 Kwietnia, J. K. W. Xiążę Jmć *Mikołaj Oldenburgski* chorążym pułku Preobrażeńskiego gwardyi. — 29 tegoż m. Dowodzca 2ej brygady 3 lekkiej dywizyi, Jenerał-major *Borszczow;* Naczelnikiem Sztabu 1 odwodowego korpusu, a Dowodzcą pomienionej brygady zostający przy 7 lekkiej dywizyi Jenerał-major *Grew's.* — 26 tegoż m. Jenerał-major liczący się w jezdzie *Wulfert 1* Komendantem w Helsingfors—wykreśla się ze spisow zmarły Komendant Nikołajewa, liczący się w wojsku Jenerał-major *Kozłow 1.*

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 13 i 14 Kwietnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 2 klassy, Dyrektor 1 korpusu kadetów Jenerał-porucznik *Godein.* — S. Anny 1 klassy, Członek Rady Admiralicyi, Vice-admirał *Suszczow;* Spraw. obow. Dyrektora Departamentu Hydrograficznego Ministerstwa Marynarki, Jenerał-major *Wiłłamow*, Dyrektor Kancelaryi tegoż Ministerstwa, 4 klassy *Żandr*, Dyrektor 1 okręgu Zarządu Dróg Komunikacyj i gmachów publicznych Jenerał-major korpusu Inżynierów tegoż zarządu *Rokassowski* i Członek Depart. Udziałów Rzeczywisty Radzca Stanu *Tołstoj.*

— «Rada Państwa w Departamencie Spraw Cywilnych i Duchownych i na ogólnem zgromadzeniu, po roztrząśnieniu przedstawienia Ogólnego Zgromadzenia Departamentów S.-Petersburskich Rządzącego Senatu, o szlachectwie rodu *Dekapralewiczów*, biorąc na uwagę, że protoplasta proszących, Ignacy *Dekapralewicz*, przez ciąg długoletni był w Kamieniec-Podolskim Magistracie Wójtem i Prezydentem, przed zwróceniem tego kraju do Rossyi, zaś według prawa, (Układ Praw, tom 9, art. 20, *Uwaga.*) za dziedziczną szlachtę uznawani są na mocy nadawanych miastom od Królow Polskich przywilejów, kupcy i mieszczanie, którzy zajmowali we zwróconych od Polski gubernijach urzędy w Magistratach przed wydaniem Manifestu 27 Marca 1793 roku, i zapisani są przez Deputacye Szlacheckie w rodowodne (родословныя) xięgi; — na tej zasadzie i zgodnie z Senatem, *uchwaliła:* proszących *Dekapralewiczow* pochodzenie szlacheckie uznać, a ich samych ze spisów ludności podatkującej wyłączyć». (Takowe Zdanie Rady zostało zatwierdzone przez N. CESARZA JMCI w dniu 22 Marca 1840 roku.)

Odebrano tu wiadomość że okręt parowy angielski, chodzący między Londynem i Petersburgiem, «the Vulture,» w drodze do Petersburga rozbił się i zginął w bliskości wyspy Oesel. Podróżni z największą trudnością zdołali się uratować na lodzie. Szczegółow tego smutnego wypadku jeszcze nie mamy.

— Ostatni numer Gazety Policyjnej Petersburskiej opisuje szczegóły pożaru zdarzonego w d. 1 Maja, «W tym dniu, (słowa są Gazety), części miasta zwanej *Wasiljewskij Ostrow* groziło wielkie niebezpieczeństwo od straszliwego pożaru. o 11 godzinie rano ukazał się gęsty dym z poddasza drewnianego 2-piątrowego domu Radczyni honorowej Frołow, w 4 linii. Niezwłocznie przybyły komendy ogniowe 12 części miasta, dwie komendy odwodowe i pompy 2 korpusu Kadetów. Dom Frołowej i należące do niego zabudowania były już objęte silnym ogniem; na nieszczęście dnia tego wiał gwałtowny wiatr, skutkiem którego płomień szybko udzielił się sąsiedniemu, również drewnianemu o dwóch piątrach domowi brakarza Bull, i jego murowanej kuźni. Silny wicher, straszliwy ogień i gęsty dym, odejmowały wszelką możność działania narzędziami; niepodobna było zalewać ognia, gdyż wiatr odnosił w stronę puszczaną z pomp wodę; niepodobna było skoncentrować sił na jednym punkcie, albowiem pożar jednoczasowie wszczynał się w

kilku na rozmaitej odległości miejscach. Z 4 linii iskry i głównie przerzucał wiatr do 5, 6, 7 i 8 linij, w których na jedenastu domach zapalały się dachy w czternastu miejscach. Mimo to, wzorowe poświęcenie się i czynność komend ogniowych, zdołały całkowicie zatamować pożar około 3 godziny z południa. Domy: Frołowej i Bulla zgorzały do szczętu z kilku pobliskich domów w kierunku wiatru zdjęto dachy, ale domy stykające się z dwoma, które się spaliły, a co najwięcej, ogromne składy drzewa i desek, które już pokilkakroć zapalały się, zostały ocalone, a tym sposobem uratowane i kwartały części Wasiljewskiej, zagrożone zupełném zniszczeniem.

«Wśród pożaru żołnierze komendy części zwanej Petersburską ponieśli mocny szwank od zerwanych z dachu i rzuconych na nich przez wicher blach żelaznych; we wszystkich innych komendach jest po kilku żołnierzy, którzy dostali zapalenia oczu, na wielu opaliła się odzież, kilka koni także jest opalonych.

«Domy Frołowej i Bulla były zabeśpieczone.

«N. Cesarz Jmć za czynne działanie, skutkiem którego uratowane zostały od zguby kwartały Wasiljewskiej części, raczył oświadczyć Monarsze zadowolenie i hojnie nagrodzić Brandmejstrów i żołnierzy wszystkich 12 komend.

«Tegoż dnia wiatr zerwał i zgiął kilka dachów żelaznych na domach 3 Admiralicyjnej części, a w części Wyborgskiej obalił parkany u czterech domów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 2 Maja. Na posiedzeniu izby lordów 30 Kwiet. margrabia Westmeath zadawał pierwszemu ministrowi rozmaite pytania we względzie fermentacyi panującej w Irlandyi i dążącej do oddzielenia tego kraju od Anglii. Margrabia w swojej mowie napomykał o stosunkach jakie niby zachodziły między lordem Melbourne i *jednym członkiem izby Niższej*, (P. O'Connell), który ma być jedyną osobą, znającą prawdziwie interesa Irlandyi i stara się wmówić ludowi że Unija powinna być rozerwana wrazie utrzymania się billu lorda Stanley o listach wyborowych w Irlandyi. Mowca zapytuje pierwszego ministra czy ma zamiar utrzymywać te stosunki na dal i czy stosownie do swej przysięgi, jak Par, ostrzegł Królowę o skutkach jakieby dla całego Cesarstwa mogły nastąpić z rozwiązania Unii, tudzież o skutkach najbliższych poruszenia w Irlandyi.

Lord Melbourne odpowiedział, że wie bardzo dobrze o fermentacyi o jakiej mowa, nie ma w tém nic nowego i dziś znajduje ją mniej groźną niż w wielu poprzedzających razach. Co do związków o jakich namieniał szlach. margrabia, nie może być mowa o dalszém ich trwaniu, gdyż ich nigdy nie było. Nakoniec lord oświadczył, że niemoże wejść w objaśnienia o radach, jakie dawał Królowej, ale myśli że te były najprzyzwoitsze i najbardziej do okoliczności stosowne. Następnie, na zapytanie lorda Strangford, pierwszy minister odpowiedział, że nieodebrał od Rządu francuzkiego żadnego oznajmienia o zamiarze posłania znacznych sił do Buenos-Ayrès, jak to dzienniki głoszą. Na posiedzeniu 1 Maja, lord Lyndhurst zapytywał pierwszego ministra, czy się zgadza ażeby traktat zawarty w przeszłym roku przez P. Mac Gregor z Rządem Neapolitańskim, i mający wejść w wykonanie w bieżącym roku, był izbie złożony. Lord Melbourne odpowiedział, że wszystkie papiery, ściągające się do traktatu, zawartego między Anglią a Sycyliami, będą przedstawione obu izbom.

Posiedzenie izby Niższej 29 Kwietnia, było, jakeśmy donieśli, zajęte objaśnieniami ministra, lorda Johna Russell, we względzie zajścia ze Stanami Zjednoczonemi. Minister wyraził nadzieję, że nieporozumienie to, da się załatwić przez układ.

— Wczora Sąd Ławniczy (Queen's Bench) uznał, że w skutek nowego billu o przywilejach Parlamentu co do rzeczy z jego rozkazu drukowanych, sprawa xięgarza Stockdale, przeciw drukarzowi Hansard, jest ukończona. Wiadomo że bill ten stanowi, iż ilekroć kto rozpocznie sprawę o obelgi z powodu drukowanych dokumentów parlamentowych, sprawa ta sama przez się ustaje za oświadczeniem, że dokumenta te były ogłoszone z rozkazu izby Niższej.

— W Irlandyi, popełnione zostało nowe zabójstwo na osobie P. West, bogatego obywatela, deputowanego z Dublinu ze stronnictwa konserwatorów, a inne, usiłowane na osobie coronera Moreton w hrabstwie Leitrein. Gazety oppozycyjne mocno z tego powodu powstają na ministrów.

— Towarzystwo narodowe rzemieślników Dublińskich miało posiedzenie, na którem było wniesione postanowienie domagania się sprawiedliwości dla Irlandyi, przez odwołanie Unii parlamentowej z Anglią, to jest przywrócenie dawnego parlamentu Irlandskiego.

P. O'Connell wstaje i mówi: «Przychodzę poprzeć postanowienie, o odwołaniu Unii. Jest to zasada której wyznaję się być najgorliwszym stronnikiem. (Grom oklasków.) Chcecie sprawiedliwości dla Irlandyi—niespodziewajcie się jej nigdy od Cesarskiego Parlamentu. Doświadczenie dowiodło że dłuższe oczekiwanie byłoby dobrowolném złudzeniem i oświadczam, że jedyny przedmiot polityczny który odtąd przez całe życie zajmować mię nie przestanie, jest to przywrócenie parlamentu Irlandskiego. Wszakże, nie odmówię słabej mojej pomocy anglikom do otrzymania przez nich rozciąglejszych przywilejów, zmniejszenia podatków, powiększenia swobód, głosowania tajnego na wyborach, skrócenia sessyj parlamentowych i wszystkich innych środków, dążących do rozszerzenia kręgu zasad demokratycznych narodu angielskiego. Ale te interesa nie odwrócą mojej uwagi od celu odwołania Unii Irlandyi z Anglią. Mnóstwo zagadnień które przedtém zmuszony byłem obejmować, odtąd zlewa się dla mnie w jedno, to jest: rozerwanie Unii.»

Jeden głos. Można było wcześniej przyjść do tego wypadku.

P. O'Connell. Ku temu było przeszkodą powstanie chartistów. Niechciałem dawać nowej podpory tym stronnikom zbrojnego oporu, tym burzycielom, którzy, pod pozorem ulepszenia bytu kraju, roznosili po nim rozżarzone głównie buntu. Będąc apostołem dogmatu Powszechnego Pokoju, niemogłem nigdy łączyć się z temi ludźmi, którzy rzucili się do broni. My niechcemy gwałcić ani praw Boskich ani ludzkich. Nasze poruszenie powinno być całkiem w duchu pokoju. Stowarzyszenie narodowe, w tym celu ustanowione, zmieni stowarzyszenie katolickie i będzie zapewne miało niemniejsze powodzenie. Jeżeli się uda zebrać ze składek summę 10,000 funtów sterlingów, oddział Irlandyi od Anglii nastąpi wciągu półroku.»

Zgromadzenie podziękowawszy mowcy oklaskami, przyjęło uchwałę następną: «Jedyny środek otrzymania dla Irlandyi sprawiedliwości, jest przywrócenie własnego jej parlamentu.»

Zgromadzenie, potém rozeszło się po trzykrotném pozdrowieniu; pierwsze było dla Królowej, drugie dla oddziału Irlandyi, trzecie dla O'Connella.

— Pierwszych dni Czerwca wyjdzie pod żagle nowa wyprawa do bieguna południowego, złożona z dwóch okrętów. Wyprawa ta, oddana pod dowodztwo oficerów marynarki Królewskiej, wyłącznie jest urządzona kosztem kupców angielskich.

Paryż 2 Maja. Król mianował PP. Parceval-Dechênes i Lainé Kontradmirałami, na miejsce zmarłych PP. Freycinet i Gallois.

— Kommisya izby deputowanych, roztrząsająca projekt o drogach żelaznych, po długim sporze o sposobach wsparcia tego przedsięwzięcia przez Rząd, za pomocą zaręczenia wypłaty procentów, lub przez wzięcie akcyj, oświadczyła się za pierwszym z tych środków.

— Umarł tu jenerał Lautour de la Mésangerie, mając 86 lat. Służył on jako ochotnik i zdobył wszystkie swoje rangi na placu bitwy. Pod Wagram, gdzie trzy konie pod nim ubito, Napoleon mianował go baronem i nadał mu dobra.

— Umarł także znakomity chemik, członek Akademii Nauk, P. Robiquet.

Jedna z Gazet francuzkich ogłasza dziwaczną wiadomość, której żadna inna gazeta nie zawiera, jakoby przybyły do Londynu z Ameryki Południowej niejaki P. James Graham, ogłosił się autorem znanych romansów: «Wawerley, Purytanie Szkoccy i Ładna dziewczyna z Perth,» które tylko były przez niego powierzone Walter Scottowi do bezimiennego wydania. Nikt nie wierzy tej osobliwszej plotce.

— Akademija Nauk w tej chwili roztrząsa dzieło P. Leuret, pod tytułem: «*Anatomia systematu nerwowego, uważanego w związku jego z władzami umysłowemi.*» Z dzieła tego, zalecającego się ścisłością wywodów, wynika najzupełniejszy dowod mylności systematu Galla w ustanowieniu i rozmieszczeniu organów czaszkowych. Będzie to ostatni cios, zadany temu urojeniu, które, za pomocą kilku niespojnych faktów, za nadto długo odwracało umysły uczonych od prawdziwej nauki.

— P. Leclerc wynalazł nowe narzędzie muzyczne, które zjednało już w Londynie największe oklaski. Narzędzie to, zwane *Melophone*, odznaczające się czystością, słodyczą i rozciągłością tonów, jest niewiele większe od gitary, szerokie jak basetla i trzyma się poziomo na kolanach. Krótka rączka zawiera systemat klawiszów metallicznych, dający wszystkie tony, podczas kiedy narzędzie przyprawione u drugiego końca, działa jak smyczek. Melophone wydaje pokolei odgłosy klarnetu, róźka angielskiego, fletu, skrzypiec, basetli i organu. Jest to całkowita orkestra, mogąca równie służyć do towarzyszenia pieniom kościelnym, jak i w salonie.

— Nowiny z Hiszpanii są niepomyślne dla Karlistów, kilka ich bataljonów rozprzęgło się całkiem, inne częściami przechodzą do nieprzyjaciela.

Darmstadt, 1 Maja. Dziś, w rocznicę imienin swego dziada, landgrafa Filippa Wielkomyślnego, J. K. W. Wielki xiążę ustanowił order za zasługę, pod imieniem tegoż sławnego przodka swojego. Order ten, dzielący się na trzy klassy i noszony na wstędze ponsowej, składa się z krzyża białej emalii, na którym, z iednej strony, w polu błękitném jest wizerunek Filippa Wielkomyślnego, z napisem: «*Si Deus nobiscum, quis contra nos*» a na stronie odwrotnej Lew Wielkoxiążęcy Heski, i napis: «*Ludovicus II. Magn. Dux Hess. instit.*

Rzym, 23 Kwietnia. «Diario di Roma» donosi, że Arcyxiężna Marya Ludwika przywróciła, wyrokiem 10 Kwietnia, zakon Maltański w xięztwie Parmy i Placencyi i ustanowiła trzy komandorye, z dochodem dla każdej, 2,000 liwrów.

Konstantynopol, 15 Kwietnia. Ostatnimi dniami posłowie zagraniczni zaproszeni zostali przez Sułtana na obéjrzenie nowoukończonego pałacu Tchirigan. Posłowie: angielski, francuzki, rossyjski, pruski i austryacki udali się na to wezwanie i byli bardzo uprzejmie przez Sułtana przyjęci. Najstarszy z posłów, lord Ponsonby, miał mowę, którą zakończył wyrażeniem nadziei pomyślnego skutku układów w Londynie toczących się.

— Chodzą tu po ręku dwa listy, jeden, pisany przez Vice-Króla Egyptu do wielkiego Wezyra Chozrewa-paszy, a drugi, przez tego ostatniego do Vice-Króla. Pierwszy daje się przyprowadzić do następnej treści: «Gdy mocarstwom zagranicznym zaufać niemożna, oświadczam że nie ustąpię wymaganiom nieprzyjaciół religii i Państwa. Mniemam przezto wypełniać moję powinność.» Odpowiedź zawiera: «Zaszczepiłeś zgubne roztèrki między muzułmanami; Bóg osądzi i ukarze winnego. Ofiarujesz swoje usługi Sułtanowi, ale kładziesz razem warunki; te przyjęte być niemogą. Zamiary Mocarstw zagranicznych mają rękojmię we wspólnej nocie, w której oświadczają że utrzymają niepodległość i całość Państwa. Czy przyjmujesz lub nie, warunki podawane przez Sułtana?»

*

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż, 4 Maja. Xiężna d'Orléans, która miała silną odrę i była dni kilka w niebezpieczeństwie, wyszła już z niego i wraca do zdrowia. Syn, jej, hrabia Paryża, przedtém jeszcze szczęśliwie odbył też chorobę — Poseł turecki w Anglii, Szekib-Effendi i xiążę Montebello, poseł francuzki w Neapolu, przybyli do Marsylii, udając się na swoje posady.

Londyn, 3 Maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby lordów, bill o municypalności w Irlandyi powtórnie został odczytany 131 głosami przeciw 32—W izbie Niższej lord Palmerston powiedział, że w interesach Wschodu nic niezaszło nowego i że poseł angielski w Stambule odebrał rozkaz odwracania Porty od traktowania wprost z Mehemetem-Ali i skłonienia Sułtana ażeby żadnych kroków nie przedsiębrał bez zgodzenia się pięciu Mocarstw. Minister nadto oznajmił, że nieporozumienia z Rządem Neapolitańskim, za wdaniem się Francyi, zostały ukończone przez układ, i że jedynie przez omyłkę kroki nieprzyjacielskie nie od razu były ustały.

Hiszpanija. Dzienniki z nadgranic Francyi nieprzestają mówić o nowém Karlistowskiém powstaniu w prowincyach północnych.—Rząd otrzymał urzędową wiadomość o poddaniu się twierdzy Karlistowskiej Montana.

— Gazeta «Echo» daje szczegóły krwawej rozprawy w której jenerał Królowej van Halen, pobił karlistów Katalońskich w liczbie 21 batalionów. Wódz tych ostatnich, Segura, został raniony, ale jeden z jenerałów wojska Królowej, Aspiroz, poległ na placu. Strata z obu stron znaczna. — Gazety angielskie mówią że młoda Królowa Izabella ma niewątpliwie suchoty.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

RZECZY KRAJOWE.

CZUMACY.

W całem Polesiu, Wołyniu, na Podolu i Ukrainie znanem jest nazwisko Czumaka,—lecz każda z tych krain ma swój osobny rodzaj tej klassy ludu, mniej, więcej, zbliżonej wzajemnym podobieństwem podług wewnętrznych okoliczności i potrzeb kraju;—a jeśli nad brzegami Styru, Horynia, Berezyny i t. p. były do tego powodem rozprzestrzeniające się stosunki handlowe z okolicznemi miastami; — Podole, Małorossya i Ukraina zrodziły ich zapewne pierwej, gdyż zmuszała ich do tego potrzeba soli. — Możeby samo to nazwisko: *Czumak*, rozbierającemu bliżej ten przedmiot, nastręczyło niemylny jaki wniosek o pierwotném ustaleniu się tej klassy ludu,—lecz my, niezapuszczając się w głębsze badania, powiémy tylko o domyśle jaki w nas zrodziły miejscowe postrzeżenia. Nazwisko *Czumak*, zdaje się być jeśli nie całkiem wzięte z tureckiego, lub tatarskiego języka, przynajmniej od tych wyciągać swój pierwiastek, lub też nadaném zostało od słowa: *Czuma*, którą to zarazę wędrowniczy ten lud może wniosł kiedy w kraj własny albo wyginął od niej nad brzegami Dunaju, Dniestru lub przy Krymie (a). Podobniejszem to jeszcze staje się, jeśli będziemy uważać na sąsiedztwo Ukrainy z Tauryką i Turkami i na koczujące prawie życie czumaka. Klassa tych, acz dzieli się na kilka niepokrewnych rodzajów, właściwie jednak Ukrainiec i Podolanin zasługiwać może na tó nazwisko;—Poleszuk zaś, chociaż połowę prawie życia przepędza w podobnem zatrudnieniu, różni się od poprzedzających. Niewiele tych ostatnich puszcza się za rybą lub solą aż do Niżu i to chyba posłani od właścicieli. Lesne ich okolice, i inny kierunek zbywania produktów, ciągną ich do miast portowych nad Dnieprem, Wisłą i Dźwiną położonych. Tam on spienięża swój towar, kupuje potrzebne mu zapasy i powraca do domu.—Inne zupełnie czumactwo w Ukrainie. To imię, które bardzo małą lub też żadnej prawie nie wzbudza uwagi u poleskiego ludu — na Podolu i Ukrainie ma w pewnym rodzaju wdzięk niepośledni i po kozaku pierwsze miejsce. Oprócz obywateli tutejszych krain, z których wielu wysyła liczne walki nad brzegi Czarnego i Azowskiego morza, dostatniejszy stan włościan, daje im możność poświęcania się temu; w niektórym względzie jest to ich narodowym obyczajem i jako ścisle krewniącym się z wyobrażeniami i duchem tych stepowych plemion, ma też w ich oku wielce powabny urok. Życie Czumaka koczującém jest prawie; Jak tylko odkrywa się wiosna, już on sporządza *parowice*, zaprzęga piękne, ogromne woły, (czém się wyłącznie chlubią) i nabrawszy wieśniaczych narzędzi, popłacających na Niżu, opuszcza swą siedzibę. Zazwyczaj trudnią się tém młodzi *burłacy*, równie też i ci, którzy poświęcili się już przemysłowi temu. Zbierają się w parowic kilkadziesiąt i idą do Krymu i Bessarabii — jeśli po sól; na Don lub do Dnieprowych limanów — po rybę. Jeśli idą de Bessarabii, szlak ich zwyczajny na Umań, Hajsyn, Tulczyn, Sawrań, Bałtę, przez Kodemę, Buh, Dniestr na Kiszeniew albo Bendery; jeśli nad brzegi Donu — na Czyhryn lub Hulajpole, dalej: Kremeńczuk lub Ekaterynosław, gdzie przeprawiwszy się przez Dniepr idą stepan i do Nowo-Czerkaska, Taganrogu lub Mariupola; do limanów zwyczajnie przez Chersońskie stepy, na Elisawet, Bobryniec, potem brzegami Ingułu; w Krym—tymże szlakiem, znów na Beresław, Kochówkę, Perekop i t. d.

Handel solą był dla nich pierwej wielce zyskownym — dziś mniej trochę. Przedtém na jeziorach Krymu i Bessarabii wolno było czumakowi brać największą parowicę i ładować ją, ile tylko zdołają powieść woły, za co on płacił 10 tylko rub. assyg. Czumacy, których woły nadzwyczaj wielkie i silne, używali do tego najlepszej pary, byleby im tylko wywieść za obwod przeznaczony; były przykłady iż nakładano do 190 pudów na jedną a z tej roz. dzielano potem na inne.

(a) Imiona: Kozak, Bazar, Tabun i t. p. są od tych ludów wzięte

Po ukończonym ładunku rusza Czumak do domu. Jeśli chłop dzielny i zdrowy, pędzi on zwyczajnie trzy lub cztery parowice; podróż odbywa wolnie, a stepy Bessarabii, Ekaterynosławskie i Chersońskie, obfitej mu dla wołów dostarczają żywności.

Przed rozpoczęciem podróży urządzają wałki następnym sposobem: kiedy się zbierze parowic kilkadziesiąt, schodzą się w koło radne Czumaki; Tu po obmyśleniu i roztrząśnieniu wszyskich korzyści i przeszkód, radzą: gdzie dogodniej udać się mają i obierają z swego grona Atamana, któremu wszyscy obowiązani być posłuszni. Ten w imieniu całej poruczonej mu wałki, najmuje się pod różne transporta, nabiera sól lub rybę, przyjmuje zarobek, ponosi wydatek i nakoniec powracając do domu czyni ze wszystkiemi szczególny obrachunek. Ta spółka, nazywa się w narodowym ich narzeczu *Artileju*, do której należący Czumak, święcie powinien zachować umówione warunki—inaczej, bywa karanym i wypędza się z grona. Ataman tam najznaczniejszą gra rolę; do niego postępują różne spory do rozsądzenia,—on naznacza karę winnemu, uniewinnia drugich a wszystkie jego postanowienia przyjmowane zostają bez szemrania; — zresztą nierożni się on od swoich współbraci; równie jest zamożnym jak oni, równie ma kilka lub kilkanaście własnych parowic w wałce, z niemi je żenie, z niemi wspolnie pracuje, ponosi szkody i bierze udział w zyskach. Jedynie długie doswiadczenie, zaufanie ogółu, a czasem i znajomość pisma, jest powodem obioru tego.

Stają oni na nocleg dosyć wcześnie; stróż przy wołach odbywają kolejno i po rannej rosie puszczają się w drogę. Popasają uszedłszy werst 10 — 15, niecą ognisko, gotują *kulisz*, kaszę albo *haluszki* (kluski) i po spoczynku, znów werst 15—do 20, ujeżdżają do wieczora.

Tak powolna podróż z nad brzegów Donu, zabiera najmniej pięć do sześciu tygodni; z Krymu i Bessarabii powracają zazwyczaj prędzej. Przybyły Czumak, sianokos i żniwo, częściej przepędza w domu, po czém, znów około 20 Lipca (Swiatoho Iłyi) zaprzęga maże, wymazuje się dziegciem, zarzuca switę na ramiona i z *sopiłką*, nierozłączną z nim nigdy, rusza powtornie w drogę. Powraca już wpoźnej jesieni; przez większą połowę zimy zostaje w domu, niekiedy najmuje się kupcom w dostawie produktów do miast bliższych i na pierwszy odgłos wracających żórawi znow się sposobi do podróży.

Takie to jest życie Czumaka. I dla tego, z pierwszego spójrzenia, chwilowego obejścia się mieszkańca stepów, znać zaraz dobitnie w jakim on stanie przepędził młodość swoję — gdyż pomimo ogólnie dzikiego charakteru tego narodu, dają się postrzegać odcienia wyobrażeń, do ktźrych usposabiają koleje życia. Już przebija się w nim ponurość, niema wzgarda ku nieupodobanym przedmiotóm i zaufanie w samym sobie. Siła fizyczna, męskie rysy oblicza, potężne wąsy i długa za ucho zakręcona czupryna, nieposledniego dodają mu wyrazu i dla tego, łatwo go poznać w liczbie innych. Na jarmarku widzisz go, jak w wysokiej barankowej czapce, z długim ponsowym osełedcem, z głową podniesioną dumnie i w swicie zarzuconej z lekka na ramiona, przebiega między gminem. Tam z wewnętrzném zaufaniem zbliżył się do ogromnych wołów, pyta o cenę—targuje—a pochwyciwszy silną dłonią rogi zwierzęcia, obala go na klęczki,—owdzie zawadzający tłum żydków, rozpędził jednèm świsnięciem batoga lub wymówną pogróżką wzniesionej pięści. — Tam wywraca ceber dziegciu lekkiem trąceniem nogi i płaci szkodę,—znów niby niechcąc upuszcza *palanice* do beczki miodu, roszcząc ironiczną pretensiję o splamienie mu chleba,—zatrzymuje się przed dziewczyną i szepce jej kilka słów do ucha, — potém ciśnie się przez milczący tłum ludzi, wdziera się w wnętrze koła i z założonemi rękami, staje przed śpiewającym lirnikiem. Oblicze jego dotąd wesołe, dumne, na pierwszy odgłos ojczystej, melancholijnej dumy, przybiera niewyrażony smutek; dzikim on wzrokiem patrzy na minstrela, głowę skłania na piersi a tysiące wspomnień przepływają przez myśli i na czas długi w mocne pogrążają go zadumanie. Spójrzmyż na tego czumaka w stepie! Oto z rozległego rozdołu wysuwa się leniwie długa wałka. Słońce południa nieznośnym skwarem ssie bujne stepu trawy, kurz ciągnący się podrodze, rozwiewa wiatr na stronę—a przy dzielnych swych wołach, opylony, zagorzały czumak, wolnym stąpa krokiem. On lżej oddycha w tej pustyni—ten wiatr, te kurhany, zdają się przemawiać do jego duszy, i kiedy głucha tęsknota zalega cały obszar, porywa sopiłkę i jęczącemi tony ojczyste wyśpiewuje melodye, a nota tych dum, dziko gra na łonie pol niescigłych, powtarzając się niekiedy echem wydrążonych kurhanów, niekiedy jęcząc pod obłokiem.

Nie każdy naród lubiłby podobne wędrówki. Litwin spokojny, obojętny, zawsze siedziałby w swych majdanach; Wołynianin więcej wesoły, przywiązany do rodzinnej siedziby, nie często poświęca siebie podobnie samotnemu życiu. Ale Ukrainiec lubi te stepowe pochody, — On zawsze ponury, zawsze dziki, rad żyje w pustynném swej ojczyzny obszarze, bo ten rodzaj ma niejaką pokrewność z jego charakterem, pierwobytnym stanem i smutnemi dumkami Ukrainy, a każde z tych rodzimych znamion, wywierając nań wpływ niedostrzeżony, usposabia do tej kolei życia.

Mnóstwo pieśni krąży pomiędzy gminem, wychwalających stan i życie Czumaka; niektóre z nich mocno są energiczne.

Z liczby wielu dum w podobnym rodzaju, które uzbierałem z ust ludu, przytaczam kilka, dla pokazania, jak poetyczną gra rolę Czumak na Ukrainie.—Mało mam jednakże takowych w wesołym rodzaju, więcej, opiewających smutne przygody, smierć, rozboje i niewierność kochanek.

Ta np. historyczna duma, opiewająca okropny napad Tatarskiej ordy na czumaków za Perekopem, która zdaje

się być sceną XVIII wieku, jakże jest energiczną i pełną poezyi tego narodu:

Oj w nedileńku, rano po raneńku, jak stało switaty,
Stała orda wsa czornaja s pid moria wstawaty,
Stały Nimci, kompanijci, czumaka zbywaty:
Hodi, hodi czumaczeńki, w Krymu soli braty!
Hodi, hodi czumaczeńki, w Krymu soli braty,
Zapriahajte wozy, woły, za baszty wtikaty.
Oj te kotry czumaczeńki teje usłyszały,
Zapriahały woły, wozy, szczej soli nabrały,
A kotorü czumaczeńki toho nesłyszały,
Wonyż wtomu prewrażomu Krymu zo skotom propały.
Oj chwaływsia Dowhoruk, szczo ne znijme orda ruk,
Orda ruki izniała, czumaczenkiw zaniała,
Oj zaniała ta pohnała roznymi szlachami,
Na Nikipol, na Azow, na tretij horod Kozłow.
Myrhorodżkij komendant, daj Zaporożciam znat!
Nechaj biżiat do Salhiry czumaczeńka ratowat!
Oj kto w Krymu ne buwaw, Perekopu newydaw,
Z Perekopu do Salhiry, tam nemirianyi myli,
Oj tam łeżiat czumaczeńki de try, de czotyri.
Oj łeżiat naszi czumaczeńki jak wiałaja ryba,
Na nych płatja i odeżda krowju okipiła.
Od Perekopu do Salhiry pokopani szanci,
Stojat wozy na storcz jarem, parowyci czumacki;
Oj nad riczkoju Salhiroju wdaryły z harmaty.
Ne po odnim czumaczeńku płacze oteć, maty;
Oj nad riczkoju Salhiroju wdaryły z rusznyci,
Ne odnoho czumaczeńka opłaczut sestryci.
A teper nad Salhiroju tuskło wzwyłas kwitka,
Ne wodnoho czumaczeńka ostała sia żinka;
A teper nad Salhiroju tuskło wzwełyś kwity,
Ne po odnim czumaczeńku ostałysia dity.
A teper nad Salhiroju szumyt bujna nywa,
Ne po odnim czumaczeńku płacze czarnobrywa.

Druga, równie piękna, opiewa smierć czumaka na Krymskim bazarze:

Ej ta chodyw Czumaczeńko sim lit po Donu,
Ta nebuło pryhodońki nikoły jomu;
Ej ta chodyw win po Krymu czotyri hoda,
Ta nebuło pryhodońki jomu nikohda.
Ej ta pryjszow Czumaczeńko na Krymśkij bazar,
Zabolila hołowońka taj staw czumak słab.
Ej zaboliw Czumaczeńko, w bazari łeżyt!
Ta ne spyta nikto joho. szczo w nioho bołyt!
Pryjszow do joho, ta towarysz joho,
Ej ta bere za ruczeńku, żałuje joho:
«Ej ty myłyj towaryszu, ej ty batku mij,
Bery wozy, bery woły, te stupaj na Din!
Ej ty myłyj towaryszu batku dorohij,
Pyszy łysty na bumazi u nasz kraj rodnyj!
Pyszy łysty na bumazi do batka moho,
Ja Boh znaje, Boh widaje, czy budu joho,»
Ej ta skinuw swytu z sebe, skinuw i kożuch,
A sam upaw k syrij zemli tylko zwodyt duch;
Ej ta skidaw iszcze z sebe dorohij żupan,
Ej ta skazaw «woły moi ktoż wam bude pan!
Ej rewnuły woły siri stoja u jarmi,
Ej schowały czumaczeńka w syroi zemli,
Pochowały Czumaczeńka w czużij storoni!
Ta wdaryły sumno, nahło, n hołosnyi dzwin,
Ej potomu Czumaczeńku, szczo chodyw na Din;
Ta wdaryły sumno, nahło, ta u dzwony wsi,
Ej potomu Czumaczeńku szczo chodyw po sil.

Trzecia wyraża smutek zostającego się na stepie czumaka. Woły mu ustają, wałka go rzuca:

Zijszło sonce jasnenkieje po nad horoju,
Po nad teju Czumaćkoju ta dorohoju;
Zijszło sonce jasneńkieje stało pryhriwat!
Stały woły czumaćkie w poli prestawat!
Stały naszi Czumaczeńki mene pokidat!

Stroskany Czumak powiada:

Ne kidajte mene bracia w czużij storoni
Ne znatyme oteć, neńka, ob mij hołowi;
Szczeż ja otcia, szczeż ja neńki u wik neproszczaw,
Szczeż do mojej myłenkoi ne perekazaw,
Szczob że moja chudibońka marne nepijszła. i t. d.

Takich i tym podobnych pieśni bardzo wiele jest na Ukrainie, — bo niemasz zdaje się silniej poetycznego ludu. On każde swej epoki zdarzenie uświęca fantastyczną powieścią lub dumą. Lecz Ukraińskie dumy, najwięcej mają uroku w rzewném, melancholijném tonie. Spiew ich jakże jest charakterystyczny i właściwy rodzimej okolicy!

F.

10 Kwietnia 1840 r.

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY:

Petersburg 3 Maja.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$38\frac{7}{8}$, 39 pens.
— Amsterdam	— — —	65 cens.
— Hamburg	— — —	$65\frac{7}{8}$, szyl.
— Paryż		70 cent.

AKCYE.

1 Tow. zabesp. od ognia. . . .
2 ——— ——— — ——. . . .
Kompanii Ross.-Ameryk. . . . .
Tow. żeglugi między Pet. a Lub.
—— oświecenia gazem. . . . .
—— żelaznej Carskosielskiej drogi
—— zabesp. życia. . . . . . .

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Мая 6-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.